

Niemcy importują przemoc z krajów islamskich

Agnieszka E. Wolska

Podtrzymana od 2015 roku przez niemieckich polityków i główne media teoria, jakoby nie było związku między napływem migrantów a wzrostem przestępczości, nie sprawdza się w praktyce

Jest tak za sprawą publikacji raportu niemieckich kryminologów, wykonanego na zlecenie ministerstwa rodziny. Opracowanie potwierdza większość obaw zwykłych Niemców, że to właśnie fala migracji, głównie z krajów muzułmańskich, spowodowała w RFN znaczący wzrost przestępstw kryminalnych.

I tak, w Dolnej Saksonii, będącej przedmiotem badań jako land najbardziej reprezentatywny dla całych Niemiec, od roku 2014 do końca 2016 odnotowano wzrost o 10 % liczby przestępstw przeciwko życiu i zdrowiu.

Ponad 90 procent sprawców, odpowiedzialnych za wzrost tego wskaźnika, było migrantami krajów islamskich, między 14 a 30 rokiem życia – przyznają eksperci, przywołując policyjne statystyki.

O tym, że można już mówić o groźnym zjawisku, świadczy nie tylko stale rosnąca liczba przestępstw przeciwko życiu i zdrowiu (tzw. Gewaltdelinquenz), ale też fakt, że od 2007 roku do roku 2014 utrzymywała się w tym zakresie w Niemczech wyraźna tendencja spadkowa (podobnie zresztą jak w większości krajów Europy).

„Wartości islamu” są najczęściej nie do pogodzenia z zasadami, na których opierają się demokratyczne społeczeństwa Zachodniej Europy

I tak, o ile w 2007 roku policja w Dolnej Saksonii notowała ponad 22,5 tys. takich przypadków, to przez siedem lat liczba ich zmalała o blisko 22 %, osiągając w roku 2014 poziom 17,5 tys. Gwałtowny i systematyczny wzrost nastąpił dopiero po roku 2014, by w 2016 dojść do poziomu prawie 20 tysięcy.



Niemieccy policjanci, libańscy imigranci

Gros niechlubnej statystyki wypełniają uczynki przybyszów z Bliskiego Wschodu, Afganistanu, Algerii, Maroka czy Tunezji. Zdaniem ekspertów niepokojące jest to, że większość tej grupy stanowili ludzie młodzi między 14 a 30 rokiem życia, najczęściej muzułmanie.

Autor opracowania, kryminolog Christian Pfeifer, kierujący przez lata Instytutem Badawczym Kryminalistyki w Hamburgu, podaje w konkluzji „recepty” i prewencyjne działania, jakie w jego opinii powinny zahamować niepokojący udział migrantów w kryminalnych statystykach. Według eksperta konflikty z prawem to najczęściej skutek frustracji z powodu ...”braku życiowych perspektyw w Niemczech”.

Dotyczy to zwłaszcza mężczyzn, którym odmówiono azylu lub korzystających jedynie z tzw. pomocy subsydiarnej, ograniczonej do czasu trwania wojny w kraju pochodzenia. Kryminolog jest przekonany, że ktoś, kto nie ma szansy na długotrwały, legalny pobyt w Niemczech, częściej popada w konflikt z prawem.

„Sugestia jest jasna – wystarczy zmienić status pobytu, a czyny kryminalne ustaną. To przecież urojenia dzieciaka, pisane krwią ofiar.” – ironizuje publicysta Alexander Wallasch omawiając tezy opracowania na portalu Tichyseinblick.



Christian Pfeiffer

Kolejne propozycje Christiana Pffeifera to m.in. przyspieszenie procesu łączenia rodzin imigrantów. Kryminolog przyznaje wprawdzie, że w przypadku przybyszy z krajów islamskich mamy do czynienia z „normami męskości legitymizującymi przyzwolenie na przemoc” – co odnosi się zwłaszcza do kwestii traktowania kobiet. Równocześnie w jego przekonaniu należy zauważyć, że to właśnie kobietom właściwe jest – zwłaszcza w tamtym kręgu kulturowym – oddziaływanie cywilizujące i zabezpieczające przed przemocą.

Teza ta staje się dyskusyjna, gdy przywołać przykład irackiego gwałciciela z Bochum. Młody mężczyzna, który w 2016 roku napadł na dwie chińskie studentki, przybył do Niemiec jako wojenny uchodźca, z żoną i dwójką dzieci. Także ostatnie ustalenia Urzędu Ochrony Konstytucji (Bundesamt für Verfassungsschutz, BfV) – wskazują na istotną rolę kobiet w radykalizacji młodych niemieckich muzułmanów.

Problem nadreprezentacji migrantów w policyjnych statystykach jest, po publikacji raportu, znowu szeroko w Niemczech dyskutowany. Politycy socjaldemokracji, którzy właśnie przystępują do pierwszej rundy sondażowych rozmów koalicyjnych z CDU-CSU, podobnie jak Pffeifer forsują jak najszybsze zniesienie, zamrożonego do 31 marca br. zakazu łączenia rodzin migrantów korzystających z pomocy subsydiarnej. W ich przekonaniu tylko w ten sposób zwiększy się szansa na integrację przybyszy z obcych kultur ze społeczeństwem niemieckim.

Optymizm polityków studzi niemiecka socjolog tureckiego pochodzenia Necla Kelek. Niedawno na łamach „Die Welt” ostrzegała: „To najlepszy sposób, ale na budowę społeczeństw równoległych i fałszywy sygnał wysyłany ludziom w ich ojczyznach”.

Socjolog zwraca uwagę, że „rodzina w orientalnych, muzułmańskich społeczeństwach oznacza wielopokoleniowy klan, patriarchalnie zorganizowany. Wraz z łączeniem tych rodzin

importujemy islamski system, prowadzący do budowy społeczeństwa równoległego, które nie chce się integrować. Nikt nie potrzebuje się więcej do nikogo dopasowywać – można pozostać pomiędzy ziomkami pielęgnując takie tradycje, jak małżeństwa dzieci, ucisk kobiet czy przymus rodzenia”

W islamie chodzi nie tylko o duchowość, ale o „promocję określonych wartości w społeczeństwie” – dodaje Necla Kelek i podkreśla, że owe „wartości islamu” są najczęściej nie do pogodzenia z zasadami, na których opierają się demokratyczne społeczeństwa Zachodniej Europy.

Korespondencja z Niemiec dla Euroislam.pl

Źródła: <https://www.welt.de> ; <https://www.tichyseinblick.de> ;